

# Rozmawiajmy poważnie

23 kwietnia 2010

Każdy kolejny dzień i każdy kolejny tydzień, każda chwila, upływająca od śmierci Lecha Kaczyńskiego, czynią Go większym. I takimi powinny czynić Polaków. Tymczasem przyczyny katastrofy prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem wyjaśniają potomkowie oprawców z Katyńskiego Lasu, wskazani przez spiritus movens – być może projektodawcę i nadzorcę – ataków terrorystycznych na budynki mieszkalne w Riazaniu, Moskwie oraz Wołgodońsku, byłego oficera KGB. Mało tego, bo wyjaśniają pod jego osobistym kierownictwem. Oni, plus paru Polaków na doczepkę.

A jednak termin „zamach” wciąż nie może z należyтым łoskotem przebić się do medialnego głównego nurtu. Przynajmniej w Polsce. Zupełnie tak, jak gdyby najoczywistsza hipoteza, którą w obliczu dramatu w smoleńskim lesie należałoby uwzględniać, z niewiadomych powodów stawała ością w gardle polskim dziennikarzom i politykom.

## **PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI**

A może chodziło jedynie o to, by samolot wylądował w Mińsku czy Moskwie, by storpedować uroczystość upamiętniającą polskie ofiary spoczywające w Katyniu? By Lech Kaczyński nie mógł wygłosić swojego, tak chwytającego za serce, przemówienia, nad grobami pomordowanych Polaków? A może zamach – mamy prawo to podejrzewać – był skutkiem walki o władzę w środowisku rosyjskich elit?

I dalej: na ile uzasadniona jest teza, iż elita polskich pilotów mogła nie znać ścieżki podejścia do smoleńskiego lotniska? Czemu Polacy nie przejęli kontroli nad miejscem katastrofy? Czy na miejscu nie było naszych służb? Nikt z BOR-u na prezydenta nie czekał? Dlaczego ciała ofiar katastrofy znalazły się w stolicy Rosji (wyłączając ciało prezydenta

Rzeczypospolitej, a i to na wyraźne ponoć żądanie Jarosława Kaczyńskiego)? Czy Warszawa nie mogła dokonać identyfikacji?

Dlaczego wyjaśnianie przyczyn katastrofy sędowaliśmy na Rosję? Z jakiego powodu polski rząd nie apelował o powołanie międzynarodowej komisji, która zajęłaby się wyjaśnieniem jej przebiegu i określaniem przyczyn? I wreszcie, czemu zgodziliśmy się, by „czarne skrzynki” przez kilkanaście pierwszych godzin pozostawały w rękach Rosjan, a potem powędrowały do Moskwy? Wiktor Suworow: „Przecież rzeczą oczywistą jest, że w tej chwili informacje w niej zawarte są całkowicie niewiarygodne. To dokładnie tak, jakby dać nóż z odciskami palców na 15 godzin w ręce potencjalnego mordercy”.

### **UKŁADANIE STOSUNKÓW**

Takie pytania – a przecież podobne można mnożyć w nieskończoność – nie tylko, że nie znajdują racjonalnych odpowiedzi, to na dodatek niemal nikt nie chce ich oficjalnie postawić (piszę te słowa dziesięć dni po katastrofie). W zamian obserwujemy zadziwiającą dekretację „zdrowego rozsądku” oraz „pojednania”. A to po to, by „ułożyć dobre stosunki z Rosjanami”.

Ach! Więc to my – zapytam – my ułożyliśmy je źle?

Skoro nie my, niechże Rosjanie te stosunki układają jak należy. Tylko czy rzeczywiście chcą? Bo przypuszczam, że wątpię.

Oto w przestrzeni publicznej media całymi dniami celebrowały odezwę Miedwiediewa adresowaną do Polaków, ogłoszenie żałoby narodowej w Rosji, szeroko otwarte ramiona Putina, ojcowskim gestem przytulającego Tuska na miejscu katastrofy, wreszcie emisję „Katynia” w jednej z wiodących stacji telewizyjnych. Ale czy ktoś słyszał, by premier Putin powiedział na przykład tak: „Śledztwo mające wyjaśnić przyczyny wypadku prowadzone będzie pod nadzorem polskich prokuratorów. Natychmiast po katastrofie, działając w imieniu i z upoważnienia najwyższych

władz Federacji Rosyjskiej, zaoferowałem polskiemu rządowi wszelką pomoc, która okaże się konieczna”. Ktoś to słyszał? Nie? No to może prezydent Miedwiediew oświadczył, że: „Ta niewyobrażalna tragedia musi być wyjaśniona tak szybko, jak to tylko będzie możliwe. W porozumieniu z rządem Federacji Rosyjskiej oddajemy do dyspozycji polskich specjalistów wszystkie środki, jakimi dysponuje Rosja”.

Wreszcie, czy ktokolwiek słyszał – czy ktoś słyszał, pytam! – by na „fali bólu” Moskwa zapowiedziała ujawnienie tajnych akt rosyjskiego śledztwa dotyczącego mordu NKWD na polskich oficerach?

Też nie?

### **SPEKTAKL DLA MEDIA-OSIOŁKÓW**

To kto i na jakiej podstawie ośmiela się fajfurzyć o pojednaniu czy do pojednania nawoływać? W obliczu takiej tragedii? Doprawdy, w tych okolicznościach słowa i gesty, czynione na poziomie decydentów, niewiele Kreml kosztują. Więcej kosztowałby Rosję brak tego rodzaju reakcji.

Innymi słowy, obserwujemy teatr. Medialny spektakl dla media-osiołków. Podkreślam – na poziomie władz, nie społeczeństw. Na poziomie społeczeństw są łzy i szczere wyrazy współczucia. Na poziomie władz, Siergiej Iwanow, odgrywający rolę „złego policjanta” wicepremier Rosji, zapytany, dlaczego dotąd nie odtajniono wszystkich dokumentów z archiwów rosyjskich na temat Katynia, odpowiada krótko, zwięźle, na temat oraz w duchu pojednania: „Takie jest prawo w Rosji”. Po czym cierpliwie wyjaśnia: „Rosjanie też mają swoje żale i pretensje, choćby co do wydarzeń w latach 20. – śmierci wielu żołnierzy Armii Czerwonej w wojnie polsko-bolszewickiej. Można wszystko odtajnić, można potem to przerabiać i tak bez końca. Aż cofniemy się do XVI wieku, kiedy Polska napadła na Moskwę. Nie ma potrzeby tego robić”.

Nie miejmy więc złudzeń. Wszak dyrektor Instytutu Historii

Rosyjskiej Akademii Nauk uprzejmie poinformował stronę polską, że dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej ujawniać nie należy, ponieważ znajdują się tam nazwiska morderców, zatem ujawnienie tych danych mogłoby naruszyć dobre imię potomków bezpośrednich sprawców mordu.

\* \* \*

Powiadają, że to, do jakiego stopnia można ufać zmianie nastawienia rosyjskich władz, pokaże czas. Nie wydaje mi się. W polityce czas jest tylko narzędziem. Na przykład: znakomicie zaciera ślady. W tych okolicznościach nawoływanie o pojednanie można skomentować tylko w jeden sposób, mianowicie przywołując Mariana Hemara: „Teraz pokój? Po zabiciu? Pokój z wami? Nigdy w życiu”.

Autor: Krzysztof Ligęza

Źródło: [Tygodnik „Goniec” z Toronto](#)